OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Sobota 5 Listopada 1932 — Nr. 308

Dymisja ministra Zaleskiego

Płk. Beck — ministrem spraw zagr.

Nowe nominacje na wyższych stanowiskach rządowych

Wczoraj w południe minister spraw zagranicznych August Zaleski złożył prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Prośba została przez Prezydenta Rzplitej uwzględniona. Ministrem spraw zagranicznych został mianowany dotychczasowy wiceminister płk. Józef Beck.

Dymisja ministra Zaleskiego, który stał na czele polskiej polityki zagranicznej bez przerwy od przewrotu majowego, nastąpiła nagle, jednakże nie zaskoczyła kół politycznych, gdyż już od dłuższego czasu krążyły wiadomości, że min. Zaleski nosi się z zamiarem opuszczenia swojego stanowiska ze względów zdrowotnych. Wczoraj pogłoski te potwierdziły się. Min. Zaleski tłumaczy swoją dymisję tem, że od przeszło 6 lat bez przerwy był ministrem. Obecnie koniecznym jest dlań odpoczynek. Min. Zaleski będzie dalej współpracował z rządem jako senator.

Z Min. Zaleskim odchodzi najstarszy członek gabinetów pomajowych, jedyny minister, który po został we wszystkich rządach pomajowych i jeden z najbardziej zasłużonych ministrów Spraw Zagranicznych.

Min. Beck, który w ostatnim gabinecie Marszałka Piłsudskiego był ministrem bez teki, w roku 1930 został podsekretarzem w M. S. Z. Nowy minister spraw zagranicznych był więc dwa lata zastępcą i najbliższym współpracownikiem min. Zaleskiego. Min. Beck należy poza tem do najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

W linji polityki zagranicznej oczywiście nie nastąpi żadna zmiana.

Podsekretarzem stanu w M. S. Z. na miejscę min. Becka ma zostać naczelnik wydziału Wschodniego płk. Schaetzel.

PARYŻ. (P.A.T.). Prasa paryska zamieszcza wiadomość o ustąpieniu min. Zaleskiego, przyczem niektóre dzienniki jako rzekomy powód tego ustąpienia podają trudności, na jakie natrafiły negocjacje rumuńsko - sowieckie o pakt nieagresji.

×

Obok ustąpienia min. Zaleskiego został przeniesiony wiceminister Nakoniecznikoff, Klukowski z Min. Spraw Wewn. do Prezydjum Rady Ministrów na takież stanowisko. Wiceministrem spraw wewnętrznych mianowany został sekretarz generalny B. B. poseł Dolanowski.

Drugim wiceministrem ma zostać poseł polski w Wiedniu, Łukasiewicz.

Szef Biura Prawnego Prezydjum dr. Piętak mianowany został prezesem Najw. Tryb. Adm. Następcą jego został odtychczasowy jego zastępca p.Paczoski.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu

Kluby opozycyjne przygotowały demonstracyjne wnioski

Po siedmiu miesiącach ferji Sejm przystępuje dziś do pracy. Kiedy w piątek ubiegłego tygodnia ukazał się dekret o zwołaniu sesji Sejmu, na ulicy Wiejskiej zapanował ruch. Kluby parlamentarne odbyły posiedzenia celem omówienia swojej taktyki na obecnej sesji. Ustalono poza tem mówców podczas generalnej debaty budżetowej oraz wnioski i interpelacje, które mają zostać zgłoszone.

Uchwały klubów nie zostały ogłoszone, ale w kuluarach utrzymują, że wszystkie kluby opozycyjne złożą oświadczenia przeciwko budżetowi oraz zgłoszą demonstracyjne wnioski o votum nieufności dla rządu.

Klub Ludowy zgłosi szereg interpelacyj m. in. w sprawie aresztowania b. pos. Putka, oraz krwawych zajść w Jadowie i kilku innych miejscowościach wiejskich.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa sesja zostanie odroczona na 30 dni po ukończeniu generalnej debaty, która potrwa dwa dni.

Budżet przedstawi minister skarbu prof. Zawadzki, który wygłosi przemówienie o sytuacji budżetowej i finansowej Państwa. Po zakończeniu generalnej debaty preliminarz zostanie odesłany do komisji budżetowej. Na wypadek odroczenia sesji nie będzie również pracowała komisja budżetowa.

Kluby opozycyjne podczas dyskusji budżetowej poruszą oczywiście sytuację polityczną i gospodarczą kraju.

Klub parlamentarny B. B. zbiera się dziś o godzinie 9-ej t. j. bezpośrednio przed posiedzeniem plenarnem Sejmu. Na posiedzeniu tem zostanie ustalony mówca podczas debaty generalnej.

Runął samolot pasażerski

W katastrofie poniosło śmierć 5 pasażerów i członków załogi

BERLIN. (P.A.T.). Samolot pasażerski, lecący z Norymbergi do Frankfurtu nad Menem, uległ katastrofie pod Echerpfuhl, przyczem załoga i pasażerowie w liczbie 5 osób ponieśli śmierć na miejscu.

Wypadek nastąpił prawdopodobnie wskutek oderwania się skrzydła, które znaleziono w znacznej odległości od szczątków samolotu. Dotychczas z pod gruzów wydobyto zwłoki trzech zabitych, ciało czwartego zabitego zaryte jest głęboko w ziemi wraz ze szczątkami kadłuba aparatu. Ciało piątej ofiary katastrofy, która miała wyskoczyć z samolotu podczas jego upadku, nie zostało jeszcze odnalezione.

Wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza

Wczoraj w południe płk. Głogowski, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złożył w imieniu Pana Prezydenta wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie gen. Fabrycy, pierwszy wiceminister Min. Spraw Wojsk. złożył wieniec w imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego. W czasie składania wieńców orkiestra 36 pułku piechoty odegrała hymn narodowy.

Wzrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy z całej Polski na dzień 29 b. m., po raz pierwszy od szeregu miesięcy zanotowano wzrost bezrobocia. Liczba bezrobotnych wynosiła w tym dniu 146 982 osób, t. j. o 1.014 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

GIEŁDA

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8.89, rubel złoty — 4.59. Dla pożyczek państwowych tedencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita.

Tonie okręt sowiecki „Stalin"

126 pasażerów w obliczu śmierci

RYGA. (A.T.E.). Parowiec sowiecki „Stalin" zderzył się pod Spicbergiem ze skałą podwodną. Skutkiem zderzenia w kadlubie utworzyła się szczelina.

Okręt tonie i wzywa przez radjo pomocy. Parowiec norweski „Jazen" pośpieszył na pomoc. Niebezpieczeństwo zatonięcia okrętu jest bardzo duże, ponieważ parowiec norweski przybyć może na miejsce dopiero po 48 godzinach, więc może już zapóźno.

Na pokładzie „Stalin" znajduje się 126 pasażerów i marynarzy.

Sprawa o półmiljardowy spadek

Polak rości pretensje do wielkiego majątku swego przodka w Holandji

W najbliższym czasie rozegra się w Holandji niebywale sensacyjny proces na tle spadku, pozostawionego przez Polaka, a wynoszącego pół miljarda złotych polskich!!

Szczegóły tej niebywałej sprawy przedstawiają się następująco: w roku 1760 wyemigrował do Indyj Holenderskich mieszkaniec Łodzi, Jan Konrad Randt.

Szczęście mu sprzyjało, dzięki czemu dorobił się niebywałego jak na owe czasy majątku. Już jako magnat wrócił Randt do Holandji i zamieszkał w Amsterdamie.

Samotne życie wkońcu zbyt dokuczyło bogaczowi i wstąpił on w związki małżeńskie z Holenderką.

Małżonkowie zamieszkali w zamku Doorn i urządzili go z niesłychanym przepychem. Pożycie małżonków było bardzo szczęśliwe, jedynem ich zmartwieniem był brak potomstwa.

Upłynęło wiele lat. W 1791 roku, po długotrwałej chorobie, Randt zmarł. Po otwarciu testamentu okazało się, że Randt zapisał czwartą część swego majątku żonie.

Po upływie kilku lat zmarła i żona Randta. Całym majątkiem zawładnęła rodzina żony Randta, przyczem poza gotówką, pozostały olbrzymie posiadłości, fabryki oraz słynny dziś zamek Doorn, gdzie jak wiadomo znalazł schronienie były kajzer Niemiec, Wilhelm II.

Tymczasem po wielu latach, wieść o śmierci Randta przywędrowała do Polski. Potomkowie magnata zamieszkali w Poznaniu. Postanowili oni wystąpić na drogę prawną, by odzyskać majątek, zdobyty przez swego krewnego, Randta.

Na prowadzenie procesu należało przeznaczyć poważne sumy, których spadkobiercy jednak wówczas nie mieli.

Upłynęło 130 lat. I oto w tych dniach do znanego adwokata w Warszawie, p. Leona Okreta, zgłosił sie pewien jegomość, który prosił o zajęcie się procesem spadkowym. Z opowiadań przybyłego wynikało, że jest on krewnym zmarłego w 1791 roku w Holandji, Randta. Wiedząc o tem, że zmarły pozostawił olbrzymi majątek, pragnie wszcząć proces, by otrzymać część wynosząca pół miljarda zł.

Adwokat Okręt zajął się tą sensacyjną sprawą i wszczął już listowne pertraktacje z syndykami holenderskiemi, którzy opiekują się majątkiem Randta.

Śmiertelna jazda motocyklem

Telefonem z Otwocka.

Komendant posterunku policyjnego w Otwocku p. Jan Matosek wraz z p. Dobraczyńskim właścicielem apteki i p. Niemcem, intendentem Domu Policyjnego w Otwocku wybrali się wczoraj wieczorem na wycieczkę motocyklową.

W pewnej chwili motocyki, prowadzony przez Matoska, wywrócił się podczas brania zakrętu ! wszyscy pasażerowie wypadli na kamienie szosy.

P. Dobraczyński poniósł śmierć na miejscu, Matosek doznał pęknięcia czaszki, równie ciężko ranny został Niemiec.

Spekulacja „złotodajnemi" polami

Tymczasem w piasku jest tyle złota, że nie warto go wydobywać

Powtarzające się od kilku lat wiadomości o odkryciu złota na polach, położonych między rzekami Słucz i Łań na Polesiu, wywołały gorączkę spekulacyjną odnośnemi terenami.

„Złotodajne" pola wykupili przedewszystkiem spekulanci z Łunińca, nie brakło jednak nabywców również z innych stron Polski. Wielu z tych, którzy nabyli te tereny, przeprowadza na własną rękę poszukiwania złota.

Instytut geologiczny w Warszawie. zakończył właśnie badania nadesłanej ziemi z Polesia. Okazało się. iż w piasku natrafiono na minimalne ślady złota.

Inne badania, które przeprowadzono na terenach poleskich, wykazały zewartość zaledwie 0,1 grama złota w tonnie piasku. W tych warunkach o jakiejkolwiek opłacalności ewentualnej eksploatacji „złotodajnych terenów na Polesiu nie może być mowy.

Wielka Ankieta Naszego Pisma

JAK ZWALCZYĆ BEZROBOCIE

patrz na str. 2-ej

Wielka ankieta naszego pisma

Jak zwalczyć bezrobocie

Wybitny działacz robotniczy poseł T. Arciszewski

twierdzi że należy zmniejszyć czas pracy do 6 godzin i podnieść zarobki i położyć kres rabunkowej polityce wywozowej przemysłowców

(W.). Zkolei zwróciliśmy się do **posła Tomasza Arciszewskiego**, jednego z najwybitniejszych działaczy robotniczych, by zechciał zabrać głos w naszej wielkiej ankiecie „Jak zwalczyć bezrobocie". Pos. Arciszewski ma właśnie przed sobą numer naszego pisma, gdzie był drukowany wywiad z prezydentem m. Warszawy inż. Słomińskim. W związku z tym wywiadem nasuwają się posłowi Arciszewskiemu uwagi, które wypowiada:

— Warszawa mogłaby coś zrobić dla bezrobotnych, lecz Magistrat nie szuka środków.

W 1927 r. stolica zatrudniała około 7.000 bezrobotnych. Uruchomiono wtedy na szeroką skalę roboty publiczne i **pieniądze na ten cel się znalazły, bo je chciano znaleźć. Wprowadzono wówczas 5-groszowe dopłaty do** biletów tramwajowych (dały one kwotę 7 miljonów zł.) oraz wykorzystano inne źródła. Bezrobotni otrzymali pracę.

Jeśli można było taką akcję przeprowadzić w okresie stosunkowo małego bezrobocia, to obowiązkiem samorządu było poczynić największe wysiłki w czasach ostatnich, gdy bezrobocie stało się klęską i nędza zajrzała do izb robotniczych.

Jestem pewien, że gdyby Magistrat z większością Rady Miejskiej poważnie tę sprawę traktował, gdyby była dobra wola, znalazłyby się środki na zatrudnienie bezrobotnych. Ale tej **dobrej woli, niestety, nie było!**

Przejdźmy teraz do ogólnego tematu. Zagadnienia bezrobocia nie można rozstrząsać bez wnikania w zagadnienie szalejącego kryzysu gospodarczego, który porwał w swe kleszcze zarówno wieś, jak miasto, zarówno Polskę, jak i Niemcy, Anglję, Francję, Amerykę — cały świat.

Kryzys obecny jest brany przez niektóre sfery za kryzys „konjunkturalny". Gospodarstwo społeczne znalazło się w złej konjunkturze, więc choruje na kryzys. Konjunktura gospodarcza się poprawi, to przejawy kryzysu miną. Takie słyszy się tłumaczenia, bo kryzys jest uważany za coś przejściowego. Stosuje więc się półśrodki dla złagodzenia skutków kryzysu. Pogłębiają one tylko bezrobocie, gdyż powodują zmniejszenie się produkcji, zatrzymują całe działy pracy w różnych rodzajach przemysłu, doprowadzają do obniżki płac, świadczeń socjalnych, a w rezultacie wpływają na zmniejszenie konsumcji. Zmniejszona konsumcja powoduje nową falę bezrobotnych i znów stają warsztaty pracy, a nędza wzrasta.

W tych warunkach trzeba się zapytać, czy jest jakiś plan opracowany przez rządy i sfery kapitalistyczne, by ożywić i doprowadzić do normalnych stosunków życie gospodarcze? Niema! Nawołuje się tylko do oszczędności i racjonalizacji pracy. Oczywiście, są to znów półśrodki, które powstrzymują do pewnego czasu zupełne bankructwo, lecz nie prowadzą do rzeczywistej naprawy stosunków.

My uważamy, że nie jest to chwilowa zła konjunktura, lecz jest to kryzys ustroju kapitalistycznego, który się przeżył i musi być zastąpiony przez inny, lepszy ustrój. Przedewszystkiem trzeba uspołecznić, względnie upaństwowić pewne gałęzie przemysłu, które już do tego dojrzały, ażeby wytwórczość została dostosowana do potrzeb konsumenta, a nie do kieszeni kapitalisty.

— Jakie środki, zdaniem pana posła, mogą doprowadzić do spadku bezrobocia?

— **Trzeba zredukować dzień pracy do 6 godzin i podnieść zarobki, przedewszystkiem tam, gdzie są one poniżej minimum egzystencji.**

W konsekwencji uspołecznienia pewnych działów przemysłu państwo pozyska nowe dochody. Powinny one być przeznaczone na roboty publiczne, zakrojone na szeroką skalę. W tym zakresie pole działania jest olbrzymie! Brak nam szkół, szpitali, domów dla rodzin robotniczych. Trzeba budować kanały, drogi, regulować rzeki. Te ostatnie w okresie wiosennych wylewów powodują olbrzymie straty.

A teraz zajrzyjmy za kulisy naszego przemysłu. Przemysł stara się zdobywać nowe rynki zbytu, obniża więc ceny produktów eksportowych poniżej kosztów własnych. Oczywiście, straty musi sobie odbić na rynku wewnętrznym. Żyłuje więc robotnika, obniża mu płace, a równocześnie śrubuje ceny na rynku wewnętrznym. Jaki to ma skutek? Zmniejsza się konsumcja, a nędza w kraju rośnie. Tego rodzaju **rabunkowa polityka wywozowa rujnuje rynek pracy.**

Jeszcze jedna rzecz, która jest wstydliwie przemilczana, jakby jej nie było: to nadzwyczajne zyski przemysłowców. Jak wiadomo, największy udział w naszym przemyśle ma kapitał zagraniczny. Zyski jego wynoszą 25 proc. **Zagraniczni kapitaliści wywożą z Polski pół miljarda zł. rocznie tytułem zysków.**

Dla skutecznej walki z bezrobociem trzeba ograniczyć nadmierne zyski kapitalistów przez podniesienie dnia pracy i zniżenie cen na artykuły przemysłowe.

Poza tem musi być rozciągnięta kontrola nad przemysłem przez czynniki rządowe, zawodowe i konsumenckie.

W innych warunkach nie wyobrażam sobie skutecznej walki z bezrobociem, które jest klęską społeczną i tylko radykalnemi środkami może być wytrzebione.

Strzały do żony

Zamiłowany w próżniactwie mąż tą drogą usiłował wydostać posag...

Za strzały do żony w bramie domu Nr. 35, przy ul. Świętokrzyskiej, odpowiadał wczoraj przed sądem 22-letni Kazimierz Prochanowski, ni to rzeźnik, ni to urzędnik państwowy, bo choć podawał się i za jednego i za drugiego, w rzeczywistości był z zamiłowania — bezrobotnym.

Żeniąc się z córką właściciela domu na Woli, Anielą Janowska, śnił, że dostanie większy posag, który pozwoli mu założyć własny sklep i.. jakoś to będzie.

Upragniony posag jednak nie nadchodził, a wówczas Prochanowski chwycił się przestarzałego sposobu na wymuszenie od żony pieniędzy. Zaczął ją bić i maltretować.

Już po miesiącu małżeństwo rozchwiało się i młodzi rozeszli się. Ale w umyśle Prochanowskiego kiełkowała myśl, żeby jednak w jakiś sposób zmusić teściów do wypłaty pieniędzy.

Co więc robi?

Poszedł do teściowej na skargę, że dała mu chorą córkę, od której się zaraził brzydką chorobą. Zaniepokojona matka, jakkolwiek przekonana była, że „wszystko jest w porządku" posłała córkę do lekarza, by zaświadczeniem lekarskiem odeprzeć nikczemny zarzut.

Nie udało się, ale Prochanowski jeszcze nadziei nie traci. Zaczyna wystawać przed bramą czatuje na żonę, wychodzącą na miasto i natarczywie domaga się pieniędzy.

Jedna próba wydostania w ten sposób pieniędzy, zakończona została niezbyt niebezpiecznemi strzałami. Prochanowska uciekła przed mężem do tramwaju, lecz on wskoczył w pogoni za nią do innego wozu i dopędził ją wreszcie na ul. Świętokrzyskiej.

Zapytani na rozprawie rodzice żony o powód ustawicznych kłótni między małżonkami, wyjaśnili krótko:

— Pieniądze...

Sąd okręgowy skazał Prochanowskiego za usiłowanie zabójstwa żony na trzy lata więzienia.

Trzech plugawych uwodzicieli

Sąd skazał dwóch na rok więzienia, jednego na pół roku

Ofiarą niesłychanej napaści padła młoda dziewczyna, Zofja J. Przyszła ona do mieszkania Józefa Wilczyńskiego po dług, zaciągnięty przez jego żonę. Zastała tam trzech podochoconych mężczyzn, którzy zrobili jej niecną propozycję, aby z nimi „poszła". Dziewczyna zapłonęła oburzeniem. Ledwie wyszła na dwór, dopadli ją owi trzej „amatorzy" i chwycili pod ręce. Strach odebrał mowę dziewczynie.

Napastnicy zawlekli ją zpowrotem do mieszkania, zamknęli drzwi na klucz, zasłonili szczelnie okna i przemogli Zofję J. Chciała zerwać się, uciekać, lecz przytrzymano ją za ręce, wykręcono wtył i... Płacz skrzywdzonej rozlegał się cicho i przez nikogo nie był słyszany.

Sąsiadka Wendołowska słyszała tylko krzyk Zofji J., jak ciągnięto ją do mieszkania. Wołała: „Zygmunt, puść mnie" i płakała. Kobieta, myślac, że to szwagierce jej chłopcy robią coś złego, posłała męża, który przekonawszy się, że to nie o jego siostrę chodzi, wrócił, machnawszy ręką na to, co przypadkowo zobaczył. Wyraźnie słyszał płacz i krzyk gwałconej, lecz zlekceważył całe zajście.

Zygmunt Wilczyński, Zygmunt Drabkowski i Stanisław Wilczyński, gdy policja wzięła się do nich, wyparli się winy, twierdząc, że wszystko odbywało się za porozumieniem z dziewczyną. Nie płakała ona, a głośno śmiała się, co świadkowie przez pomyłkę nie zrozumieli. Sama ich zaczepiła na ulicy, psykała i wołała: „Coście tacy honorowi?"

Temi zeznaniami oskarżeni chcieli urobić poszkodowanej opinję dziewczyny lekkiego prowadzenia się, na co nawet powołali świadków.

Sąd stwierdził tylko, że ma przed sobą młodą dziewczynę, wesołego usposobienia, zalotną, lecz stąd daleko jeszcze do kobiety lekkich obyczajów.

Zygmunt Wilczyński i Drabkowski otrzymali po roku więzienia, a Stanisław Wilczyński — 6 miesięcy więzienia.

Kulisy pewnej eksmisji

Młoda wdówka zażądała usunięcia niewiernego studenta-sublokatora

Pani Krahelska z ulicy Wilczej w Warszawie, jest młodą wdową, nic więc dziwnego, że szukała młodego sublokatora. Ludwik Mogilnicki odnajął pokój. Od początku gospodyni miała wątpliwości, czy lokator będzie wypłacalny: biała studencka czapka rzadko idzie w parze z wypchanym portfelem, ale pani Krahelska uległa młodzieńczości miłego prawnika i student sprowadził swój chudy dobytek do mieszkania wdowy.

Po 3-ch miesiącach stosunki między gospodynią a sublokatorem popsuły się i p. Krahelska do wydziału cywilnego sądu grodzkiego wniosła skargę o eksmisję. Umotywowała swoje podanie przedewszystkiem mocnym zarzutem, że lokator nie płaci, a poza tem wspomniała, że zachowuje się niemoralnie. Po nocach nie ślęczy nad książkami, ale na patefonie wygrywa przy akompanjamencie strzelających korków z butelek; w dodatku odwiedzające go panie, wcale nie przypominają z wyglądu studentki.

Sprawa znalazła się w sądzie **cywilnym. Student na swoją obronę** oskarżył gospodynię:

— Ja płacę, tylko ona ode mnie nie chce brać pieniędzy.

— Czy oskarżony może przedstawić świadków, na dowód, że chciał płacić komorne? — przerywa sędzia.

Student wyjmuje plik listów.

— To jej pismo od czasu, jak przestaliśmy ze soba rozmawiać, posługiwaliśmy się korespondencją. W stołowym na kredensie, kładłem w kopercie pieniądze należne za mieszkanie a odbierałem je wraz z bileckiem.

Sędzia odczytuje listy oskarżycielki. Forma ich zupełnie nie jest urzędowa. Nagłówki brzmią: „Ty psie!"

Epistoły kończą się zaś skargą: „Mogło nam być tak dobrze, ale ty wolałeś sprowadzać sobie... damy z ulicy. Pogardziłeś moją miłością, nie chcę twoich pieniędzy, nie chcę cię widzieć więcej.

Sędzia wyrokuje: „Ta sprawa nie należy do kompetencji sądów cywilnych, oddalam ją. Powódka ma prawo skarżyć p Mogilnickiego do Sądu karnego za obrazę **moralności.**

„Wesoły Kącik"

na stronie 4-ej.

„Obrońcy" skrzywdzonych — krzywdzicielami

„Czerwoniaki" potępiły się za wyzysk pracowników

Sąd Pracy ogłosił ostatnio wyrok w sensacyjnym sporze między personelem drukarskim a dyrekcją wydawnictwa „Prasy Polskiej".

Kilkunastu pracowników drukarni, wobec złamania umowy zbiorowej, stanowiącej kontrakt najmu, wystąpiło do sadu, czyniąc to jedynie na podstawie porady, udzielonej na łamach dziennika wydawanego przez tą samą „Prase Polską"...

Rzecz się tak miała:

Jeden z poszkodowanych drukarzy, napisał anonimowo list do redakcji z prośbą o poradę co mu wypada czynić, jako usuniętemu na bruk bez wymówienia, pracownikowi.

W liście swym drukarz odtworzył wiernie cały wypadek złamania kontraktu przez pracodawców, uchwalenie włoskiego strajku, jako odpowiedzi pracowników na doznaną krzywdę, co zakończyło się sprowadzeniem policji i wyparciem strajkujących z lokalu pracy na ulicę.

Redakcja jednego z dzienników „Prasy Polskiej" po otrzymaniu takiego listu, niezwłocznie umieściła na łamach swych odpowiedź tej treści:

„Pretensje pańskie są słuszne. Niech pan wystąpi do sądu pracy. Nie należy dać się wyzyskiwać. Dosyć jest krzywdy ludzkiej i wyzysku na świecie".

Utwierdzeni taką odpowiedzią w słuszności swych pretensyj, drukarze, postąpili jak im doradzono i.. proces wygrali.

Sąd Pracy przyznał im odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez wymówienia oraz należności za zaległe, a niewykorzystane urlopy.

Jak to czasem niebezpiecznie jest udawać „obrońce skrzywdzonych", gdy samemu nie jest **się w porządeczku...**

„Najszczęśliwszy“ żebrak w stolicy
ofiarą złodziei

Wśród licznych lokatorów domu noclegowego przy ul. Dzikiej 4, w t. zw. popularnie „Cyrku“, uwagę zwracał stateczny jegomość, w wieku około lat 50. Nigdy nie miewał sporów z towarzyszami, nigdy nie brał udziału w częstych pijatykach czy zabawach na mieście.

Rankiem opuszczał dom noclegowy, przychodził wieczorem i, zająwszy swe miejsce, odrazu układał się do snu. Poczęto snuć najrozmaitsze domysły, kim może być tajemniczy jegomość. Początkowo wiedziano tylko, że ma na imię Zajwel. Dopiero jednemu z bardziej ciekawych udało się ustalić, że jest to 50-letni Zajwel Szmakowski, zawodowy żebrak.

Miał on swój stały posterunek na kilku ulicach: Pawiej, Gęsiej i Franciszkańskiej. Szmakowski nie zaliczał się do tych żebraków, którzy w natrętny sposób zaczepiają przechodniów. Stał zazwyczaj oparty o mur i patrzył beznadziejnie smutnemi oczyma.

Przechodnie litowali się nad schludnie ubranym żebrakiem i rzadko który z nich przeszedł, by nie wręczyć mu datku. Szmakowski każdorazowo serdecznie dziękował. W ciągu dnia potrafił on zebrać kilkadziesiąt złotych.

Niekiedy żebrak opuszczał swe stanowisko i znikał na parę godzin. Jak ustalono, Szmakowski pełnił obowiązki „szamesa“ w bóżnicy przy ul. Pawiej. Tam zawierał on znajomości z najrozmaitszemi osobami.

Nikt nie wiedział, że Szmakowski jest żebrakiem. Znajomości swe Zajwel wykorzystywał w ten sposób, że pożyczał godnym zaufania pieniądze na procent. W ciągu krótkiego czasu, zręcznie operując, Szmakowski dorobił się niewielkiego mająteczku.

Przed paru miesiącami, w drobnej notatce w kronice wypadków donosiliśmy o okradzeniu żebraka Szmakowskiego. Złodzieje zabrali ofierze 5000 zł. i zbiegli. Szmakowski wpadł wtedy w rozpacz i przez szereg dni nie zjawiał się w bóżnicy.

Rozwinął wówczas ożywioną działalność... żebraczą i trzeba przyznać, że szczęście mu sprzyjało.

Upłynęło znów kilka miesięcy. Szmakowski odzyskał humor i nadal utrzymywał kontakt z osobami, poszukującymi gotówki.

Niespodziewanie wczoraj, w czasie modłów w bóżnicy, Szmakowski, chwyciwszy się za kieszeń, krzyknął przeraźliwie: „Ratujcie, okradziono mnie!“. Zebranym opowiedział, że skradziono mu 2000 zł.

Wychodząc, Szmakowski żalił się, że złodzieje uwzięli się by go zniszczyć.

— Czego oni chcą ode mnie, przecież są bogatsi — biadał. — Ile znów miesięcy przecierpię w głodzie i chłodzie, by uciułać tro chę gotówki.

Dla ogólnej charakterystyki tego zamożnego żebraka, dodać należy, że jest on starym kawalerem i nie ma krewnych. Skąd przybył, niewiadomo, faktem jest tylko, że uchodzi za najszczęśliwszego żebraka w Warszawie.

(m.)

Ciągnienie „doларó‍wki“

Wczoraj odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej serji III.

Dol amer. 12.000 na nr. 1083514.

Dol amer. 3.000 na nr.: 723630 585824

Dol. amer. 1.000 nr.: 195515 389943 1046546 510703 795149 1385899 733094.

Dol amer 500 na nr.: 1091087 790965 1044466 389104 1316879 108304 1029121 615343 1466029 1418662

Dol amer 100 nr.: 412517 236898 385450 523698 254059 898574 1115157 221159 1121734 1016974 1379449 632150 1196413 190111 373033 93938 342680 929155 998897 1463450 556711 854165 9750 1245284 123331 1157799 472270 1476056 4449037 1262443 37460 1363488 705593 1070357 829352 1440048 611666 126402 1016536 230402 375131 297938 194984 10841 1174332 1040315 751059 735154 1295244 1281557 458507 482327 1330501 241491 1306344 1441195 1492842 983415 815343 1251427 1447719 [illegible]04584 201771 1336597 1[illegible]3248 740337 1483677.

Ciągnienie 3 proc. prem. pożyczki budowlanej

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej serja I.

Wylosowano premje następujące:

Zł. 250.000 na nr.: 94625

Zł. 50.000 na nr 636083

Zł. 10.000 na nr.: 413123 654293 835584 19130 193006 850175 52079 739917 793787 657769

Zł 1000 na nr.: 153438 853420 7[illegible] 93330 646915 409725 764581 921694 867943 35765 894297 247032 4386 279040 326292 232592 491031 136054 443037 630727 521443 872335 324778 302562 256512 716363 606112 288505 886811 174665 67937 746952 108805 26372 699438 38364 61987 390536 590330 676815 98539 982468 836262 268127 298125 4363818 611570 205844 414349 663387 178806 257174 617940 948110 957828 982854 484182 223212 426001 628792 861148 410406 192393 467831 328033 81113 492315 635807 216544 460889 752272 125649 583735 614301 253164 339558 152961 723902 992516 30153 508153 221171 751456 334943 775805 423867 456135 872484 762912 816403 653837 366900 961073 797349 199133 304088 78770 5878830 221880.

Tajemnicza
tragedja młodego małżeństwa

W Endingen w Niemczech wydarzyła się wstrząsająca tragedja. Młodziutka Hermina Rechberg, córka zamożnego kupca, wyszła przed 3-ma miesiącami zamąż za adwokata Carla Mahra una. Małżeństwo to wszyscy traktowali jak obopólnie doskonałą partję. Hermina była piękną dziewczyną i przyniosła mężowi w wianie duży posag, Mahraun zaś wybitnie zdolny prawnik rokował świetne nadzieje.

Nagle wydarzyła się katastrofa — Mahraun po 2 miesiącach pożycia z piękną i młodą żoną, wyprowadził się od niej i za mieszkał oddzielnie obok swej kancelarji. Adwokat nie chciał nikomu wyjawić, dlaczego odseparował się od żony. Piękna Hermina milczała również.

Naprożno rodzice starali się wpłynąć na nią, chodziła z zapłakanemi oczyma, blada, przygnębiona. Hermina nie chciała opuścić swego mieszkania.

Pewnego dnia odprawiła pokojówkę i lokaja. Było to po południu. Kiedy wieczorem jej ojciec napróżno dobijał się do mieszkania córki, wyważono drzwi i w sypialni Mahraunów znaleziono trupa — z kulą w czaszce. Był to krewny Herminy. Jej samej nie było w mieszkaniu. Obok zamordowanego leżała kartka poplamiona krwią. Na niej kilka słów skreślonych do męża przez Herminę.

„Carl — teraz wszystko w porządku. Jeżeli powtórnie się ożenisz, bądź ostrożniejszy“.

Natychmiast wszczęto śledztwo, zawiadomiono męża Herminy i wszczęto poszukiwania zaginionej.

Adwokat Mahraun okazał ogromne wzburzenie. Aresztowano go. Nie chce wyjawić tragedji, ja ka rozegrała się między nim a żoną. Wyraził przypuszczenie, że Hermina musiała popełnić samo bójstwo.

Zamordowany wujek Herminy Hans Meyer liczył lat 40 i był bez dzietnym wdowcem. Podobno przed ślubem Herminy zabiegał o jej względy. Sekcja zwłok wykazała, że cierpiał on na nieuleczalną sekretną chorobę. Istnieje hipoteza, że był on uwodzicielem Herminy i że przeszłość młodej żony doprowadziła do separacji małżonków po 3 miesiącach pożycia.

Herminy nie odnaleziono jeszcze. Adw. Mahrauna wypuszczono na wolność, odmawia on w dalszym ciągu zeznań; jest zresztą zupełnie wytrącony z równowagi: zamknął się w swoim mieszkaniu i nikogo nie przyjmuje.

Rodzice jedynaczki Herminy pogrążeni są w bezgranicznej rozpaczy. Za odnalezienie pani Mahraun żywej, czy umarłej wyznaczono nagrodę tysiąca marek. Cały Endingen żyje pod wrażeniem tej tragicznej zagadki.

Słoń robi konkurencję murarzom

Dla robotnika nowa maszyna w fabryce jest konkurencją, poz bawiającą go pracy, powodującą redukcje. Na całym niemal świecie przemysł budowlany odczuwa kryzys, ale przecież dotychczas nie wynaleziono ma szyn, które byłyby zdolne mechanicznie wybudować kamienicę. Są fabryczne meble, domów postawionych przez maszynę niema.

W Nowym Jorku konkurencję murarzom zrobił słoń. — To nie żart! Pewna amerykańska firma budowlana sprowadziła do rozbiórki starych domów słonia, który rozwala mury trąbą, zastępując pracę kilkudziesięciu robotników.

W Nowym Jorku setki tysięcy ludzi jest bez pracy, słoń się jednak lepiej przedsiębiorcom opłaca, nie zastrajkuje, nie trzeba za niego płacić świadczeń socjalnych i nie będzie chyba oponował przeciw redukcji.

Najdziwniejsze przesyłki

Do portu londyńskiego przybijają dziwne ładunki, których zawartości nie przewidziała żadna taryfa celna. Są to produkty bardzo kosztowne i użyteczne a przecież wyjątkowo oryginalne.

A więc naprzykład: Ekstrakt z gruczołów kotów arabskich, ceniony na naszą walutę po tysiąc złotych za 40 deka, używany jest do wyrobu najsubtelniejszych i najdroższych perfum.

Ogony kangurów australijskich i języki jeleni z Kanady, służą do fabrykacji mydeł leczniczych. Z Afryki przysyłane są przedziwne rośliny zwane „Chincherinche“, których wyciąg, „krew smoka“, zostaje w fabrykach angielskich przerobiony na doskonałe barwniki-farby.

Ogród zoologiczny w Londynie, odebrał w porcie przesyłkę 500 tonn wody morskiej z mo rza południowej Francji do zapełnienia akwarium.

Z Sumatry sprowadzono esencję z kauczuku, którą apteki używają na lekarstwa przeciw chorobom płucnym. Specjalna oliwa z grzybów przysyłana jest z Sowietów (z Leningradu), a oliwa z rekinów z Jokohamy.

Aż z krańców zachodniej Afryki przybijają do portu w Londynie żywe żółwie, które zakupują wykwintne restauracje, używając tych żółwi na wielce lubianą zupę i kotleciki, cenione przez smakoszy.

Wreszcie zdarzyło się, że przedstawiciel londyńskiego zakładu pogrzebowego odebrał ładunek... popiołów — po zmarłych, których zwłoki w dalekich krajach zostały spalone w krematorjach. Popioły w urnach zostały sprowadzone na życzenie rodzin nieboszczyków.

Strzępy z Żyrardowa
Niedźwiedzia grzeczność

W roku 1925 przybył do Żyrardowa powszechnie szanowany i ceniony wojewoda Sołtan. Owczesnemu dyrektorowi Zakładów Żyrardowskich, Foullonowi, zwrócono uwagę na grzecznościowy charakter wizyty wysokiego dostojnika administracyjnego w fabryce, ale Foullon nie uznał za właściwe wyjść na spotkanię pana Wojewody, natomiast dyrekcji Zakładów Żyrardowskich wpadła na dość osobliwy pomysł zaproponowania p. Wojewodzie jakiegoś kompletu wyrobów żyrardowskich Rzecz prosta, że p. Wojewoda taki niepożądany prezent z miejsca odrzucił, ani myśląc go przyjmować.

Dyrekcji ani przez myśl nie przeszło, że popełnia nietakt wobec wysokiego dostojnika państwowego, ale niczego się widać nie nauczyła, bo w roku 1930 wyższy urzędnik francuski składając raport Boussacowi o tem, co się dzieje w Żyrardowie, napisał między innemi: „Aby w Polsce pracować, trzeba kraj znać, lub starać się go poznać, czego się jednak nie czyni“.

W tym samym raporcie owego urzędnika francuskiego jest mowa o przypadku p. Wolskiego, który został zaangażowany do Zakładów Żyrardowskich, jako zastępca Koehlera i najwyższy dyrektor administracyjny. Zdarzyło się, że niebawem po zaangażowaniu go do Żyrardowa przyjechali właściciele fabryki Boussacowie. Na ich cześć urządzono przyjęcie i zaproszono na nie kogo popadło, pomijając p. Wolskiego, urzędnika wysokiego i majacego wysokie poczucie swojej odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Pan Wolski zareagował z miejsca i to tak, jak jedynie można było zareagować. Napisał niewiele słów do p. Koehlera, załączył kluczyk od biurka i miejsce opuścił.

Podczas pobytu braci Boussaców w Żyrardowie, przypadkowi goście byli świadkami, jak Marcel Boussac przechodził przez gabinet jednego z dyrektorów w kapeluszu na głowie, z rękoma wetkniętemi za otwory kamizelki i z papierosem czy cygarem w ustach. Taka to była grzeczność!

Duch tej grzeczności przyjął się i utrwalił w Zakładach Żyrardowskich na dobre. Gdy krytyk literacki i publicysta P. Hulka-Laskowski, mieszkający w Żyrardowie w domu fabrycznym, zabrał głos w prasie o stosunkach żyrardowskich, członek Rady Zakładów Żyrardowskich i senator, p. G. wypomniał mu, że jest on lokatorem domu fabrycznego, zaś jeden z urzędników, prawa ręka p. Waśkiewicza, wpadł odrazu na koncept, czy nie możnaby niemiłego publicysty eksmitować.

Gdy p. Waśkiewicz powziął myśl osobistego zetknięcia się z P. Hulką-Laskowskim, aby — jak mówił — poinformować go o niektórych rzeczach dotyczących racjonalizacji, kontaktu z wybitnym publicystą szukał za pośrednictwem byłego woźnego kantoru fabrycznego.

Tacy to są ludzie i takie mają obycie towarzyskie. Cóż dziwnego, że w sposób nieludzki traktowali robotnika zależnego od siebie, skoro pojęcia nie mieli o tem, jak należy odnosić się do ludzi, którzy nietylko że nie byli od nich zależni, ale społecznie stali znacznie od nich wyżej?!

Listopad
4
PIATEK
Karola

Wsch. sł. g. 6·35 — Zach. sł. g. 16·5

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bez intryg i trudności, nie obawiaj się przeto niepowodzenia. Strzeż się kobiety zbyt uległej. Dla panien wiele okazji do dobrego pokierowania swym losem.

Loterja kwiatowa

Staraniem Związku Strzel. Oddział Składn. Mundurowej w Krakowie odbyła się dnia 30. X. o godz. 11 w sali Domu Żołnierza Polskiego, Loterja kwiatowa poprzedzona pogadanką o hodowli kwiatów doniczkowych.

Loterię otwarł p. Insp. Gauze Aleksander prezes oddziału i wielki społecznik z niwy strzeleckiej.

Odczyt bardzo interesujący wygłosił p. Inż. asyt. Gall.

Dochód z loterji Zarząd Oddziału przeznaczył na bezrobotnych i budowę pomnika por. Żwirki i Inż. Wigury.

Sensacyjna kradzież 10 tys. zł.

Onegdaj kancelarja inspektora armji we Lwowie wysłała sierżanta Pawła Furmańskiego do Banku Polskiego celem podjęcia gotówki przeznaczonej na wypłatę urzędników inspektoratu. Gdy po upływie kilku godzin Furmański nie wrócił, zatelefonowano do banku. Okazało się, że Furmański pieniądze podjął i wyszedł z banku.

Dotychczasowe poszukiwania za Furmańskim nie dały żadnego rezultatu.

Zdefraudowane przez sierżanta pieniądze sięgają sumy około 10 tysięcy zł.

Krwawa bójka między tragarzami

Wczoraj w godzinach popołudniowych ul. Smocza w Warszawie była terenem krwawej bójki pomiędzy tragarzami. Na przechodzącego tragarza Geszwinda napadło kilku innych tragarzy, którzy w okropny sposób pokrajali go nożami i zbiegli.

Geszwind brocząc obficie we krwi padł nieprzytomny na ziemię. Za napastnikami wszczęto pościg, ale dotychczas nie ujęto ich.

Jak się okazało sprawcami napadu byli między innemi Bulc, jego brat pseud. „Sztaba", jakiś tragarz znany z przezwiska „Iser Ślepy" i Zburski.

Bójka powstała na tle zawodowem.

Inspektor szkolny trucicielem

Sąd radomski rozpatrywać będzie w nadchodzący poniedziałek niezwykle sensacyjny proces w sprawie otrucia sekretarza powiatowej komendy policji w Opatowie, Józefa Snapkiewicza.

Na ławie oskarżonych zasiądzie były inspektor szkolny w Opatowie, Plebańczyk.

Zamach trucicielski dokonany został z powodów osobistych. Plebańczyk bowiem utrzymywał bliższe stosunki z żoną otrutego kancelistką w inspektoracie szkolnym.

KRONIKA KRAKOWA

Włamywacze przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie okręg. karnym w Krakowie przed jednoosobowym sędzią odbyła się rozprawa o włamanie do Instyt. Weterynarji U. J. w Krakowie przy ul. Czystej skąd skradziono kwotę 3.782·51. Na ławie oskarżonych zasiedli: Władysław Dyląg lat 24, robotnik oskarżony o włamanie do kas I. W. U. J. oraz Antoni Chwała lat 39, robotnik oskarżony o nakłanianie wraz z Dylągiem, Romana Ćwika do fałszywych zeznań mających służyć za dowody dla Sądu. Sprawa przedstawia się następująco: W nocy z 6 na 7 kwietnia br. włamano się do I. W. U. J. do kasy Państw. Wytwórni surowic i szczepionek skąd skradziono 3.782 zł. 51 gr. Bezpośrednio po dokonaniu kradzieży administr. I. Szynalik zauważył przed domem Instytutu 3 osobników idących gęsiego, twarz jednego z nich utkwiła mu w pamięci gdyż przed nim otrzepywał ubranie które miał powalane, a przedstawione mu fotografje wskazały na Władysława Zmarzłego którego Policja dotąd poszukuje. Według podanego rysopisu adm. Szynalika oraz świad. Kulkę aresztowano Dyląga który podczas aresztowania miał przy sobie gotówkę 740 zł. 51 gr. z których stwierdzono że takowe banknoty zostały skradzione jak również posiadał przy sobie owe 51 gr.

Dyląg nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu podając swoje alibi, które w zeznaniach policji są innemi jak podawał w przesłuchaniu sądowym nie podaje nazwisk, gdzie wówczas się znajdował, zaś znalezione przy nim pieniądze pochodzą ze sprzedaży gruntu co okazało się nieprawdą. Dochodzeniami zostało stwierdzone, że Roman Ćwik usiłował nakłonić osk. Chwałę by zeznał w Sądzie, że owe 650 zł. dał Dylągowi jako zwrot pożyczki, Chwała przyznał się do winy.

Na wniosek obrońcy o przeprowadzenie rewizji ekspertyzy daktyloskopji rozprawę odroczono. Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Czerny, oskarżał prokurator dr. Szypuła, bronił adw. dr. Kruh.

Sensacyjna sprawa Gorgonowej

Donoszą nam ze Lwowa, że wczoraj wieczorem powrócił do Lwowa po dwudniowym pobycie w Krakowie w tow. adw. dra Ettingera, adw. dr. Axer.

Dotychczas nie ustalono jeszcze dokładnie terminu przewiezienia Gorgonowej ze Lwowa do Krakowa, w tym względzie jednak władze sądowe liczyć się będą z tem, ażeby przewiezienie Gorgonowej wraz z niemowlęciem odbyło się przed nastaniem mrozów, ze względu na dziecko. Czas trwania rozprawy przewidywany jest na 2 tygodnie, przyczem jest duże prawdopodobieństwo, że sąd wraz z przysięgłymi i stronami wyjedzie do Lwowa w celu dokonania wizji lokalnej na miejscu zbrodni. Do sprawy będą wezwani wszyscy bez wyjątku zbadani na poprzedniej rozprawie świadkowie.

Ojciec dziecka Gorgonowej Zaremba dotychczas absolutnie nie interesuje się ani Gorgonową, ani jej dzieckiem, odwiedza ją w więzieniu tylko rodzina męża.

Obrońcy Gorgonowej zamierzają przeprowadzić tezę niewinności Gorgonowej, o swoich posunięciach taktycznych ani o całej sprawie nie udzielają jednak narazie żadnych informacyj

W tej chwili akta całej sprawy Gorgonowej znajdują się w rękach wyznaczonych znawców prof. medycyny sądowej dra Olbrychta i psychjatry dra Jankowskiego, którzy po przestudjowaniu aktów, wystąpią z odpowiedniemi wnioskami.

Żona dwóch mężów

W Gdyni przebywa od kilku lat mieszkanka Zagłębia Dąbrowskiego, której mąż wyjechał jako kucharz do Ameryki. Opuszczona niewiasta poznała tutaj pewnego jegomościa i kilka miesięcy temu wzięła z nim „ślub" marjawicki w Płocku. Młoda para urządziła sobie sklep spożywczy na ulicy 10 lutego i zdawało się, że nic nie stanie na drodze ich szczęścia. Minęło już kilka lat od czasu jego wyjazdu a niewierny kucharz miał wielką skłonność do choroby morskiej. I, jak pisał kiedyś z Ameryki „za żadne skarby świata nie płynąłby po raz drugi przez Atlantyk".

Okazało się jednak, że czas goi nawet najgorsze przeżycia, bo wśród pasażerów, których przywiózł tutaj ostatnio z Nowego Jorku statek „Kościuszko" do Gdyni, znalazł się ów zaprzysiężony wróg Oceanu Atlantyckiego. W Gdyni siadł do pociągu i pojechał do Sosnowca, gdzie przed laty pozostawił żonę. Tam dowiedział się, że jego pani wywędrowała do Gdyni. Wrócił więc tutaj i znalazł żonę wraz z pięknym sklepem spożywczym. Drugiego męża tego marjawickiego już nie było, bo na wiadomość o powrocie prawowitego małżonka, szybko znikł z horyzontu.

Śmierć wskutek przestrachu

Onegdaj do piwnicy domu p. Lewandowskiego w Czeladzi wszedł jeden z lokatorów z płonącą świecą i wniecił ogień, który jednak zdołał ugasić. Przestraszony wypadkiem w pierwszej chwili począł wzywać pomocy, alarmując mieszkającą w suterynie J. Pawąskowską. Kobietę tą widok pożaru tak przeraził, że zasłabła nagle i mimo pomocy, w 2 godziny później wyzionęła ducha. Stwierdzono zgon wskutek nagłego przestrachu.

Ujęcie groźnego włamywacza w Krakowie

Policja aresztowała Tekielego Franciszka bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który dnia 3 bm. w nocy wywiercił dwie dziury świdrem w drzwiach prowadzących ze sieni do sklepu Dankowej przy ul. Karmelickiej 5, usiłując się dostać do wnętrza szmery i stuki usłyszał jednak patrolujący policjant zadzwonił do stróża, który odemknął bramę i wspólnie z posterunkowym znaleźli Tekielego ukrytego w piwnicy a przy nim świder, bory i t. p. narzędzia do włamania.

Zabójca przed Sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Władysław Lis, lat 28, dozorca. Akt oskarżenia zarzuca mu, że wieczorem dnia 20 lipca br. do ogrodu prof. Un. Jag. dr. W. Łepkowskiego w Bronowicach Wielkich pod Krakowem zakradli się trzej młodzi chłopcy, którzy wdrapawszy się na drzewo, poczęli rwać owoce. Chłopców spostrzegł dozorca nocny pilnujący ogrodu, Władysław Lis i spłoszył ich. Chłopcy zeskoczyli z drzewa i poczęli uciekać. Dwaj starsi zdołali zbiec poza parkan a trzeciego, 12-letniego Andrzeja Stachnika dopadł dozorca, bijąc go kijem. W zapale wymierzanie sprawiedliwości, dozorca uderzył Stachnika tak nieszczęśliwie w głowę, że chłopiec doznał krwotoku międzyoponowego i stłuczenia mózgu. Ranny chłopiec zmarł wkrótce po tem zajściu.

Władysław Lis który podczas pełnienia swych obowiązków, stał się mimowolnym zabójcą, oskarżono o zbrodnię zabójstwa.

Po wywodach prokuratora i obrońcy Sąd wydał wyrok skazujący oskarż. Lisa na 6 miesięcy więzienia i karę tą mu zawiesił na przeciąg 4 lat.

Rozprawie przewodniczył s. o. Ostręga, wotowali s. o. Stuhr i dr. Krupiński, bronił adw. dr. Jan Bardel.

SPORT

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Wisła — Pogoń w Krakowie, Czarni — Ruch we Lwowie, 22 pp. — Cracovia w Siedlcach, i Warszawianka — Warta w Warszawie.

Prócz tych meczów ligowych, odbędą się sensacyjne zawody o wejście do Ligi pomiędzy Legją poznańską a Podgórzem w Poznaniu.

Mecz Bokserski Stadjon, Król Huta — Wawel odbędzie się w sobotę dnia 5 listopada o godz. 19.30 w sali Ośrodka WF, przy ul. Zwierzynieckiej 26. Stadjon przyjeżdża w składzie: Pampuch Eichel, Górecki, Ludwikowski, Pietrek, Rzezik, Wawel wystawia swój najlepszy skład z powrotem pozyskanym doskonałym Kasińskim.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Fantazy

TEATR BAGATELA.

Dzielny wojak Szwejk

REPERTUAR KIN.

Adria: Mata-Hari
Atlantic: Sledztwo
Promień: Gdzie wschód jest wschodem
Słońce: On i jego siostra
Swit: Wiara, Nadzieja i Miłość
Sztuka Blaski i cienie miłości
Uciecha i Wanda: Człowiek małpa
Apollo: Człowiek bez nazwiska

Radjo

12.10 Płyty gramof., 13.20 Komunikat meteorolog., 13.25 Płyty gramof., 15.40 Kom. gospodarczy, 16.15 Lekcja angielskiego, 17.00 Koncert z Warszawy. 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.55 Wiadomości bieżące 23.00 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1, Stradom 6,

Mąż zabił żonę, która go zdradzała i popełnił samobójstwo

Wczoraj około godz. 11-tej na polu przy ul. Skalmierzyckiej w Warszawie padły dwa strzały rewolwerowe, po których legli obok siebie mężczyzna i kobieta. Lekarz stwierdził, że kobieta, którą okazała się 25-letnia Seweryna Napałowska nie dawała już oznak życia. Natomiast mąż jej 27-letni Czesław, stolarz, żył jeszcze, pomimo otrzymanej rany postrzałowej klatki piersiowej. Napałowski zeznał, iż uczynił to z zemsty, ponieważ żona zdradzała go, a następnie uciekła z domu. Po nałożeniu opatrunku N. w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Opuszczona przez męża kobieta popełnia samobójstwo wraz z dzieckiem

Pola Mandlowa zam. w Warszawie skoczyła z okna 6 piętra wraz z małą córeczką. Obie poniosły śmierć na miejscu.

Powodem rozpaczliwego kroku było porzucenie Mandlowej przez męża, po wyznaniu M., że przed ślubem miała dziecko.

Rozprawa o sprzeniewierzenie przed Sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego, wydziału karnego w Krakowie odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw Rafałowi Grünowi oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 3892 zł., na szkodę Marji Sierotwińskiej, kupcowej w Krakowie.

Trybunał po przesłuchaniu oskarżonego oraz buchaltera f-y Zwolińskiego na wniosek obrońcy dopuścił dowód z dalszych świadków na stwierdzenie, że oskarżony nie sprzeniewierzył powyższej kwoty, lecz potrącił sobie należność tytułem prowizji i celem przeprowadzenia tych dowodów rozprawę odroczył.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Dr. Krupiński, wotowali s. s. o. Dr. Stuhr i s. s. o. Dr. Ostręga. Oskarżał prokurator Dr. Lewicki, bronił adwokat Dr. Pleszowski.

Kradzieże

Lolek Jan, zam. Smoleńsk 14 zgłosił, że dnia 2 bm. między godz. 10 a 11-stą skradziono mu 1 chodnik długości 3 mtr. wart. 150 zł. z klatki schodowej.

Otruła się na grobie męża

Na cmentarzu katolickim na Zarzewiu w Łodzi, otruła się kwasem karbolowym na grobie zmarłego niedawno męża 58-let nia Stanisława Korzeniowska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2